Nr. 154. Kraków, Piątek 10 Lipca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 169. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33—46.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda“ Györi & Nagy. w Berlinie F. E. Coo w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie. de Raczkowski.

Sprawa polska w prasie rosyjskiej.

W trzecim z seryi artykułów, noszących tytuł: „Polska“, A. N. Brianczaninow przedstawia w ogólnych zarysach formę, w jakiej wyobraża sobie związek Rosyi z Polską na przyszłość i pisze:

„Weźmy za podstawę naszych roztrząsań trzy główne warunki: 1) Wobec innych państw Rosya i Polska, ze względu na obustronne korzyści, powinny przedstawiać jednę całość, 2) Każde z tych państw powinno być u siebie samodzielnem na punkcie ustawodawstwa, skarbowości i administracyi i 3) Formy wzajemnych stosunków między Rosyą a Polską powinny zostać tak określone, aby stosunki między władzami i obywatelami stron obu były swobodne i wygodne“.

Wyszedłszy z tych przesłanek, rosyjski publicysta, stwierdza z góry, że skoro się je postawi — to ludzie innego, niż on, zdania, powołując się na przykład Bawaryi i Prus, Austryi i Węgier, Szwecyi i Norwegii, W. Brytanii i Południowo-afrykańskiej Federacyi, dojdą do zupełnie odmiennych wniosków. Będą oni mianowicie twierdzili, że przykłady wymienionych państw mogą służyć za dowód, iż unie rozmaitych narodów albo się nie udają, albo też, jeżeli stnieją, to wymagają specyalnych warunków, których niema w stosunku Rosyi do Polski. Oprócz tego zaś będą powoływali się na samych Polaków, którzy wcale nie myślą o odbudowaniu Polski, lecz starają się u dworów i rządów zaborczych o honorowe warunki osobistej i znośne warunki narodowej egzystencyi. Czyżto rzecz słychana — będą oni mówili — aby gwałtem wkładać komuś do ust to, czego sam nie chce przełknąć?....

„Niczego to nie dowodzi — odpowiada A. N. Brianczaninow. Przykłady powyższe wprawdzie nie bezpośrednio, lecz pośrednio przemawiają za mojem zdaniem, bo przykładów nie powinno się przytaczać w celu niewolniczego kopiowania, lecz dla wyjaśnienia analogii i podobieństwa. Przykład Austryi i Węgier jest dla nas bardzo ważny, ponieważ dowodzi w sposób jasny i niedający się zaprzeczyć, że dwa narody, z których jeden (Węgrzy) nienawidzi drugiego (Niemcy) mogą nawet po krwawem i podłem zgnieceniu walki o niepodległość jednego z nich, żyć ze sobą w zgodzie, skoro skłaniają ich do tego obustronne korzyści. Węgrzy posiadają taką samą i starożytną historyę, jak i Polacy. W rzeczywistości Niemcy ich nigdy nie podbili, lecz i oni nie myśleli o podboju Wiednia. Ich korony znalazły się razem na głowie panującego niemieckiego pochodzenia, który nie zrozumiał, że są równocenne i zapłacił za to pogromem w 1866 roku.....

„Stosunek Rosyi do Polski jest inny, niż Austryi do Węgier, Rosya zaś do ustępstw zmuszoną nie jest, będąc o wiele większą i silniejszą, niż Polska. Dlatego też aktu odbudowania przez nią Polski nikt, a nawet sami Polacy, nie będzie mógł nazwać wymuszonym... W dodatku polska korona królewska ze względu na objętość ziem, które ogarnia, oraz ze względu na swą siłę finansową i etnograficzną, o tyle jest mniejszą od korony rosyjskej, że nie należy obawiać się, aby cisnęła na koronę rosyjską....

„Przykład Bawaryi i Prus, które zlały w jednę Rzeszę niemiecką jest pouczający. Podobnie jak jedności tej Rzeszy, także i jedności imperyum rosyjskiego nie przeszkodziłby ani osobny polski Sejm (z charakterem miejscowej Izby prawodawczej), ani osobny polski bank emisyjny (pod kontrolą i gwarancyą Banku państwowego), ani osobny Senat z prawami administracyjnej sprawiedliwości, ani osobny gabinet przed Sejmem odpowiedzialny, ani osobne wojsko, posiadające własne mundury, własne sztandary i komendę w ojczystym języku, pod warunkiem jednak, aby 1) wszystkie akta sztabu generalnego mały tekst dwujęzyczny, 2) wszędzie wywieszaną była flaga rosyjska razem z flagą polską, 3) przysięga na wierność wobec Imperyum rosyjskiego była składaną razem z przysięgą na wierność Koronie polskiej i 4) aby polski minister wojny podlegał ministrowi wojny Imperyum we wszystkiem, co się odnosi do dyslokacyi, manewrów i rozdziału środków obrony kraju.

„Jeżeli do tego dodamy tę samą jednostkę monetarną z dwujęzycznym tekstem na monetach bitych w Królestwie i dwujęzyczny tekst na znaczkach pocztowych drukowanych w Królestwie, dalej jedność miar i wag systemu decymalnego, jedność taryf pocztowych, telegraficznych i kolejowych i t. d., to sądzimy, że Polacy byliby w zupełności zadowoleni, a Rosya nie straciłaby nic z tego, co powinno pozostać jej własnością ze względu na jej bezpieczeństwo i ogólno-państwowe warunki gospodarcze“.

Omówiwszy następnie analogię unii szwedzko-norweskiej i stosunek Anglii do jej południowo-afrykańskich kolonij, rosyjski publicysta w te słowa kończy swój artykuł:

„Nadchodzi czas, abyśmy nauczyli się rozpatrywać wielkie historyczne i rasowe problemy, przed którymi bezpośrednio stanęła teraz Rosya, w całej szerokości i głębi mogących wkrótce nastąpić politycznych i narodowych zgrupowań, a nietylko z punktu widzenia zemsty za przeszłość lub panicznego strachu przed tak zwanem „wstrząśnięciem podstawami tego, co istnieje“. Przyszłość nie czeka. Obyście się nie spóźnili! A pamiętajcie i o tem, że w dziedzinie twórczej polityki powinno znaleść się miejsce obok etyki, także i dla estetyki!“

Streściliśmy nie dlatego tak obszernie szereg artykułów A. N. Brianczaninowa, jakobyśmy sądzili, że bliskim jest czas ziszczenia idei, które propaguje, lecz dlatego, ponieważ kieruje nami bezstronność. Uczciwy i bezstronny głos, choćby pochodził z obozu największych naszych wrogów, zasługuje na to, aby go przyjąć dd wiadomości. A z takimi głosami wyrażonymi w prasie rosyjskiej spotykamy się coraz rzadziej.

Kuryer polityczny.

Sprawa Rady Narodowej.

W uzupełnieniu sprawozdania o wczorajszych obradach prezydyów Klubów polskich donosi „Gazeta Narodowa“, że „istniejąca Rada Narodowa, w której reprezentowani są autonomiści, Koło krakowskie, narodowi demokraci i Klub środka, będzie prowadziła czynności przygotowawcze do wyborów, a 19 sierpnia okaże się, czy i demokraci bezprzymiotnikowi i Piastowcy do niej wejdą, czy też na uboczu zostaną“.

Uwaga ta wskazuje na fakt, iż przyszłe wybory odbędą się przy zupełnym rozdźwięku wśród stronnictw polskich, z czego z pewnością nie omieszkają skorzystać socyaliści, żydzi i Rusini.

Interpelacya hr. Apponyi'ego.

Stosownie do zapowiedzi na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego hr. Wojciech Apponyi wniósł do prezydenta ministrów i ministra honwedów obszerną interpelacyę w sprawie pogrzebu arcyksięcia Franc. Ferdynanda. Wskazał on na fakt, że arcyksiąże zginął na posterunku, bohaterską śmiercią, pogrzeb jego powinien był więc odpowiadać nastrojowi chwili i godności monarchii. Tymczasem uniemożliwiono przybycie różnych panujących oraz do pogrzebu zastosowano przepisy, które sprawiły, iż pogrzeb odbył się w tak skromnych rozmiarach, że przez to formalnie uniemożliwiono spontaniczne manifestacye żałobne tysięcy obywateli państwa, coby miało nadzwyczajną doniosłość. Interpelanci zapytują, dlaczego z okazyi pogrzebu nie rozwinięto tego przepychu wojskowego, któryby odpowiadał randze wojskowej ofiary zamachu i okolicznościom jego śmierci, a w końcu uczuciom siły zbrojnej? dlaczego zrezygnowano z jawienia się przedstawicieli głów państwowych, dlaczego wogóle całą uroczystość żałobną tak ograniczono, że prawie sztucznie stłumiono objawienie się tych sił moralnych, które w chwili wielkiej straty i wobec bolesnego wrażenia wskutek podłego zamachu, pokazałyby poczucie samoistności, ufność w siebie i nietykalność powagi Austro-Węgier?

Na interpelacyę odpowiedział obszernie hr. Tisza, stwierdzając, że następca tronu podróż swą uważał za inspekcyę wojskową i że oba rządy o tej podróży nie otrzymały poprzednio zawiadomienia, nawet wspólny minister skarbu nie był powiadomiony o programie i o szczegółach podróży następcy tronu. Wobec toczącego się śledztwa ostrzega mowca przed wyciąganiem przedwcześnie zbyt daleko idących wniosków. Chociaż osobiście nie jest odpowiedzialnym za zajście w Sarajewie, ze stanowiska sprawiedliwości stwierdza, że sytuacya była nadzwyczaj trudną. Po pierwszym zamachu nikt nie przeczuwał i nie wpadł na myśl, że jeszcze inni mordercy czyhają na życie arcyksięcia. Zwraca się przeciw twierdzeniu, jakoby sytuacya polityczna w Bośni była tak dalece podkopana, że lada chwila grozi wybuch rewolucyi. Bezpieczeństwo kraju i przynależność jego do monarchii nie są zagrożone. Rząd uczyni wszystko, co leży w ramach jego obowiązku. Co się tyczy kwestyi wewnętrznej administracyi, trzeba stwierdzić, że agitacya południowosłowiańska uprawiana jest w Bośni, Hercegowinie, Slawonii, Chorwacyi i na Węgrzech.

W Bośni nie potrzeba ani zmiany systemu, ani żadnego przewrotu istniejących stosunków, gdyż porządek może być utrzymany przy pomocy zwykłych środków. Może się to stać przez wykonywanie dozoru policyjnego i przez tamowanie agitacyi w szkole. Co się tyczy strony rzeczowej interpelacyi hr. Apponyi'ego, to niech izba pozwoli, że hr. Tisza ograniczy się do prostego oświadczenia, iż bierze na siebie zupełną odpowiedzialność za to, co uczynił jako konstytucyjny doradca korony. Odpowiedź tę przyjęto do wiadomości.

Następnie na interpelacyę Stef. Rakovszky'ego co do wyników śledztwa, które miały wykazać udział państwowych funkcyonaryuszy serbskich w spisku, mianowicie majora Pribicevicia, odpowiedział Tisza, że już sprawy odnośne wyjaśnił w odpowiedzi na interpelacyę Andrassye'go, może dodać jeszcze tylko tyle, że wiadomości prasy o śledztwie nie są autentyczne i często nie są zgodne z faktami. Nie będzie ich jednak w Izbie prostował, aby nie zdzierać zasłony ze śledztwa, którą ono musi być zakryte w interesie jego powodzenia.

Zaznaczyć trzeba, że hr. Tisza właściwie na interpelacyę nie odpowiedział, gdyż w kwestyach pogrzebu cesarz jego zdania, jako doradcy korony, nie zasięgał.

Jubileusz ks. Józefa Londzina.

Polska ludność katolicka na Śląsku Cieszyńskim obchodziła we wtorek 7 b. m. jubileusz 25-lecia kapłaństwa Ks. Józefa Londzina, profesora gimnazyum polskiego w Cieszynie, przywódcy śląskiego stronnictwa katolicko-narodowego i posła do Rady państwa.

Ks. Józef Londzin urodził się w r. 1863 w Zabrzegu, wsi pod Dziedzicami, w powiecie bielskim położonej. Ojciec Jubilata, zmarły przed kilku laty ś. p. Józef Londzin, nauczyciel ludowy, należał do nielicznego grona pierwszych pracowników, którzy skupili się około założonego w r. 1848 „Tygodnika Cieszyńskiego“ zamienionego później w r. 1851 w „Gwiazdkę Cieszyńską“ i pod kierownictwem moralnem ś. p. Pawła Stalmacha, redaktora tego pisma, budzili lud śląski z narodowego uśpienia do życia i pracy dla lepszej przyszłości. Ś. p. Józef Londzin ze szczególnem zamiłowaniem kultywował pieśń polską w kościele, szkole i wszędzie, gdzie ku temu nadarzała się sposobność. I na tem polu też położył rzeczywiste zasługi. Syn wychowany w atmosferze religijnej, przesiąkniętej ukochaniem kraju, zwyczajów i tradycyj ludu polskiego — po ukończeniu szkoły ludowej, poszedł do niemieckiego gimnazyum w Bielsku, po maturze zaś na fakultet teologiczny do Ołomuńca. Wyświęcony na kapłana, ks. Józef Londzin śladami swego ojca wstąpił bezzwłocznie w szeregi społeczno-narodowych działaczy, grupujących się po śmierci Stalmacha koło ks. Ignacego Świeżego, gdzie zaraz intenzywną pracą i ruchliwością, zapałem i poświęceniem dla sprawy publicznej, oraz wielką osobistą ofiarnością, wysunął się na jedno z miejsc naczelnych.

Wybrano go do Zarządu istniejącej wówczas od niedawna „Macierzy Szkolnej“, gdzie objął funkcye sekretarza, skarbnika, a później po zgonie ś. p. ks. Świeżego godność prezesa, którą piastował przez lat szereg. „Macierz“ przeżywała w tym okresie czasu zgoła najcięższe chwile, założyła bowiem i utrzymywała polskie gimnazyum, które przez lat ośm zanim w r. 1903 zostało upaństwowione, pochłonęło przeszło 490.000 koron. „Tym, który do utrzymania go najwięcej się przyczynił — czytamy w sprawozdaniu „Macierzy“ za r. 1910, zredagowanem przez ludzi nie należących do szeregów przyjaciół ks. Londzina — był długoletni skarbnik i sekretarz, a później prezes „Macierzy“ ks. Józef Londzin. On ze skrzętną zapobiegliwością gromadził fundusze, tak, że nigdy nie brakło środków na pokrycie bieżących potrzeb, on zjednywał siły nauczycielskie, co było zwykle połączone z ogromnym wysiłkiem, ponieważ nigdy prawie nie zgłaszało się tylu nauczycieli kwalifikowanych, ilu ich potrzeba było“.

Równocześnie ks. Londzin był nauczycielem w gimnazyum, wychowawcą pierwszego pokolenia rodzimej polskiej inteligencyi, która obecnie w przeważającej większości osiadła na Śląsku i zajęła różne publiczne urzędy i posterunki społeczno-narodowej pracy.

Po za „Macierzą“ i murami gimnazyum polskiego Ks. Jubilat pracuje intensywnie na polu dziennikarskiem, redagując tygodnik „Gwiazdkę Cieszyńską“, którą z biegiem lat rozwinął, zamienił na pismo dwa razy w tygodniu wychodzące i najpoczytniejsze na Śląsku. Przy pracy dziennikarskiej gromadzi materyały do poważniejszych naukowych publikacyj, których szereg ogłosił. Między innemi: „Stan szkół ludowych w Księstwie Cieszyńskiem na początku XIX stulecia“ (1902); „Zaprowadzenie języka polskiego w szkołach ludowych w Księstwie Cieszyńskiem“ (1901); „Bibliografia druków polskich w Księstwie Cieszyńskiem od r. 1716 do r. 1904“ posiadają niewątpliwie trwałą wartość.

Od kilkunastu lat ks. Londzin stoi na czele stronnictwa katolicko-narodowego i całej prawie społeczno-narodowej pracy na Śląsku Cieszyńskim. Co niedzielę i święto objeżdża wsie i miasteczka śląskie, urządza tłumne wiece, na których uświadamia, poucza, skupia i organizuje lud polski do walki o swoje społeczno-narodowe prawa. Rozumiejąc doskonale jak wielką w walce narodowościowej odgrywają rolę ekonomiczne organizacye, przyłożył dzielną swą dłoń do założenia Polskiego Związku spółek oszczędności i pożyczek i Spółek spożywczych, w których piastuje godności prezesa, powołał do życia Bank cieszyński kredytowy i szereg innych podobnych instytucyj.

Pragnąc wychować na zasadach katolickich i narodowych młodzież uczęszczającą do szkół średnich, przez kilka lat zbiera skrzętnie groszowe składki, za które przy pomocy i poparciu ludu i duchowieństwa w minionym roku na Bobrku, przedmieściu Cieszyna stanął okazały gmach: „Bursa im. bł. Melchiora Grodzieckiego“ zdolna pomieścić 80 wychowanków.

W r. 1907 wszedł ks. Londzin do Rady państwa, wybrany posłem w okręgu bielskim. Ponownie znaczną większością wybrany został w r. 1911 przeciw przywódcy renegatów Kożdoniowi i socyaliście Chobotowi. W parlamencie zaznaczył się Ks. poseł jako energiczny, nieugięty obrońca praw ludu śląskiego. Mowy jego, w których cyframi i faktami wykazywał upośledzenie ludności polskiej i piętnował nadużycia Komory arcyksiążęcej i władz niemieckich odbijają się zawsze głośnem echem w prasie polskiej i niemieckiej.

Dzięki swej bogatej w owoce, chlubnej pod każdym względem działalności, dzięki swemu jak kryształ czystemu, spiżowemu charakterowi, niezłomnej woli, ofiarności, bezinteresowności i nadzwyczajnemu poświęceniu, wreszcie przystępności i uczynności dla wszystkich — jest obecnie Jubilat ks. Józef Londzin najbardziej popularną na Śląsku, ukochaną i czczoną przez lud, a szanowaną nawet przez nazaciętszych przeciwników politycznych postacią, której nazwisko historya odrodzenia narodowego tej dzielnicy Polski obok imion Pawła Stalmacha i Ks. Ignacego Świeżego umieści.

Z okazyi Jego kapłańskiego jubileuszu polski lud katolicki na Śląsku składa swemu przywódcy najserdeczniejsze życzenia. Do tych życzeń śląskiego ludu i „Głos Narodu“ się przyłącza.

K. H.

Wspólna Rada ministrów.

Wiedeń, 8 lipca.

Wczoraj na posiedzeniu zebrała się najwyższa wspólna instancya Austro-Węgier, t. zw. wspólna rada ministeryalna. Oczekiwano jej z niecierpliwością, tak w państwie, jak i zagranicą. Niecierpliwość ta jest zrozumiałą, ale tkwi w niej po części fałszywy sąd o stosunkach w Austryi, gdyż decydujące postanowienia — o ile o nich może być w danej chwili mowa — zapadły na audyencyach kierujących mężów stanu u cesarza, a wspólna rada ministeryalna ma jedynie za zadanie po wysłuchaniu sprawozdań swych członków poczynić odpowiednie, szczegółowe zarządzenia.

Program obrad wczorajszej wspólnej rady ministrów stał naturalnie w związku z sytuacyą,

---

LUDWIK STASIAK. 16

Orle pióra.

Powieść z życia malarzy.

Maj był przepyszny, a z końcem maja ich zaręczyny. Czeremchy się bieliły, bzy kwitły, przepyszna wiosna, oni jednem z tą wiosną byli oni byli częścią rozkwitu i maja. Miłość ich jako różowy kwiat jabłoni roztoczyła miękkie, barwne, mistrzowską ręką zbudowane listeczki, pije kwiat światło boże, wnet z kwiecia owoc się przekształci, przyszedł chytrze i podstępnie owad, nakłuł zawiązek, w trzon kwiecia jabłoni w darł się czerw...

W teatrze około Oździca obcy ludzie siedzą, panna Szreniawianka na scenie się pojawiła, o ubóstwianej narzeczonej szepty Janek słyszy. Małżeństwo jakieś za nim rozmawia :

— Tęga dziewczyna.

— No. Zbyt mało zwracasz uwagi na sztukę, zbyt wiele na aktorki.

— Jeśli jest na scenie, toć po to, aby uwagę na nią zwracać. Naprzykład ta. Śliczne kształty...

— Prawda, że śliczne, tylko niewiadomo, co tam jest naturą, a co sztuką.

— Sądzisz, że watowana ?

— Ja nic nie myślę.

— Wartoby zbadać !

Małżonka rzuciła młodszemu snać od niej mężowi wściekłe spojrzenie i zasyczała :

— Spróbuj tylko.

Szepcą ludzie, mówią głosem tak cichym, jak liść z drzewa cicho leci, a przecie Oździc słyszy wszystko. Przycinki, szepty, dowcipy, wątpliwej wartości złośliwe przymówki, żarty dworowania, które o Anusi od kilku dni słyszy, tak ucho jego wyostrzyły, że teraz mógłby słyszeć nietylko szept ludzki ale szum skrzydeł muchy, która leci. Z boku mówią dwaj panowie :

— Mów co chesz, teatr stoi nie dobrą aktorką, lecz piękną aktorką.

— Jeśli zatem gra Sara Bernhard...

— Ty o wyjątkach mówisz. Sara Bernhard jest jedną z gwiazd świata.

— Nie ulega kwestyi, że w kraju gwiazd teatr ma podstawę w dobrym ensamblu...

— Może talent aktorce przeszkadza?

— Jego nie powiedziałem wcale.

— Mówiłeś, że aktorce potrzebna uroda, a nie talent.

— Bo tak jest w rzeczywistości. Wyobraź sobie, coby było z teatrem, gdyby były w nim same zdolne, ale same brzydkie aktorki?

— Wielbiciele sztuki i takby przyszli.

— Jabym nie przyszedł.

— Ty nie jesteś miarą.

— Owszem. Ja jestem miarą. Mam abonament i jestem podporą teatru. Teatr, to ja i tacy, jak ja.

— Nie wiedziałem, że masz abonament.

— Mam prawo wyrokować o teatrze, głośno tedy wypowiadam uznanie dla dyrekcyi, że pannę Szreniawiankę zaangażowała. Publiczność mierną grę aktorce wybaczy. A uroda tej aktorki jest i będzie aktywem teatru.

— Dyrekcya zrobi dobry interes.

— I ona, jeśli będzie mądra.

— Zaręczyła się.

— Co mówisz?! Z kim?

— Z jakimś młodym malarzem.

— Mądra dziewczyna. Te małżeństwa teatralne... Mąż jako żyro wekslu, który inni będą akceptowali.

Zerwał się Janek w środku aktu ze sali, wyszedł. Przecie niepodobna mścić się, niepodobna bić się z całym światem. Wszak naokoło ta sama złość, te same szepty, te same uwagi. Wpadł do cukierni naprzeciw teatru, do której podczas zmiany aktów widzowie unikający drogiego bufetu tetralnego, na wódkę chodzili. Jeszcze chłopiec nie zdążył podać mu czarnej kawy, gdy wbiegło trzech studentów uniwersytetu. Pierwszej młodości ludzie, a jednak dwóch z nich ma czoła ustrojone charakterystyczną łysiną...

— Wódki, a prędko, bo krótki przestanek.

— Józefowicz gra wybornie.

— A ta Zielnicka, mogłaby zrezygnować z ról naiwnych. Nie do twarzy jej z naiwnością.

— Pierwszy raz widzę, tę... jakże ona się nazywa?...

— Szreniawiankę.

— Ja po raz ósmy. Ani jednego występu jej nie opuściłem.

— Mam ją już w swym zbiorze.

— W jakim zbiorze?

— Polecam wam paszteciki. Gorące i wyborne.

— Panie! Panie! Jeszcze trzy wódki.

— O jakim zbiorze mówisz?

— Nie wiesz? To esteta i koneser...

— Mam zbiór najpiękniejszych kobiet na świecie. Dziś zdobyłem trzy okazy. Mam je przy sobie.

— Pokaż.

— Oto są. To jest sławna Jeanna Peronso, szansonistka paryska, to jest nasza krakowska Szreniawianka...

— A ta trzecia?

— Nie znasz jej?

— Nie mogę sobie przypomnieć.

— Przypatrz się tylko.

— A Mańka z pod kota!

— Nie poznałem jej, bo mam jej fotografię w innym kostyumie.

— A ja bez kostyumu.

. . . .

Gdy na trzeci dzień panna Jaścińska wybierała się do teatru, Oździc wpił palce we włosy i siedział na fotelu, jakby trup bez duszy.

— Pójdziemy razem...

— Nie pójdę.

Anusia spojrzała na narzeczonego dziwnemi oczami.

— Nie pójdziesz? Czemu?

— Nie mogę.

— Tyś chory?

— Zdrów jestem.

— Tajemnicę jakąś przedemną kryjesz. Od kilku dni, jakby zgryzota cię dręczyła, jakby nieszczęście jakie spadło na ciebie.

— Nic mi się nie stało.

— Zatem chodź. Widzisz, mój drogi, dzisiejsze przedstawienie wiele ci powie, wiele pytań i wątpliwości rozwiąże.

— Jakich wątpliwości?

— Pomówmy szczerze o sprawie, o której dotąd zawzięcie, a wymownie milczeliśmy. Ja wiem o tem, że prasa i publiczność nie chcą mi przyznać scenicznego talentu.

— Oni ci nie chcą przyznać tylko wielkiego talentu.

— Podzielasz więc ich zdanie, że jestem miernotą?

— Tego nie mówiłem.

— Chodź do teatru. Dziś mam rolę popisową. Dziś teatr grą moją porwę, sceptykom udowodnię, że mam wielką przyszłość i wielki talent. Chodź ukochany.

— Nie pójdę.

Zbliżyła się do Janka, białe rączki na ramionach złożyła, w oczy jego spojrzała, czoło do ust jego pochyliła.

— Ja cię proszę... Chodź!

Czar przed oczami młodzieńca, zjawisko tyle razy widziane, a przecie jakby bezmiar urody po raz pierwszy się zjawił przed jego oczami. Ujął jej czoło w ręce, lica różowe przy jego ustach, wiśniowe wargi żywiołem go ciągną do siebie. A czar, a nieopisana słodycz ust, a szczęście bezmierne urąga boleści, która serce rozdziera, nieszczęściu, którego wzdrygają się usta zdradzić, nieszczęściu, które zdradziły serdeczne łzy...

— Co to? Ty płaczesz?

Nie chce Oździc powiedzieć prawdy, nie chce się przyznać do zazdrości, do której przecie Anusia powodu nie dała. Ona przecie nie winna!...

— Czemu płaczesz?

— Bo cię kocham bez granic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wywołaną przez zbrodnię sarajewską. Mówi o tem oficyalny komunikat, stwierdzając, że radę ministeryalną zwołano na posiedzenie w tym celu, aby przeobradowała zarządzenia, które potrzeba wprowadzić w praktykę w wewnętrznej administracyi Bośni i Hercegowiny. Sfery oficyalne uważają więc wewnętrzne-polityczne reformy za najlepszy środek dla zapobieżenia szerzeniu się wielkoserbskiej propagandy na południowym wschodzie monarchii.

Wspólny minister skarbu, a mocą tego stanowiska wielkorządzca krajów anektowanych, Dr Leon Biliński otrzymał od cesarza stanowcze zlecenia i w myśl tych zleceń sformułował na wczorajszej konferencyi swe szczegółowe propozycye. Jak z kół miarodajnych donoszą, propozycye te nie tyczą się **inauguracyi nowego kursu w Bośni** i nie spowodują karania niewinnych za grzechy winnych, mają jednak ściśle wytyczony kierunek. I tak: sfery miarodajne nie uważają obecnego czasu za odpowiedni, aby przywrócić w Bośni stosunki parlamentarne. W pierwszej linii pozostaną w praktyce zarządzenia, jakie wydał szef rządu krajowego Potiorek. Sfery te uważają utrzymanie dyspozycyi szefa rządu krajowego za konieczność. Wypadki związane z zamachem ukazały, że wśród części urzędników, a nawet organów służby bezpieczeństwa panuje duch taki, jakiego ścierpieć nie można żadną miarą w interesie sanacyi stosunków bośniackich. W pierwszej więc linii zarządzenia, jakie wejść mają w życie, będą dążyły do tego, by w przyszłości zupełnie usunąć wielko-serbskie wpływy, dające się odczuć dziś na wszystkich obszarach życia publicznego w Bośni. Ręka w rękę z tem zarządzeniem pójdzie **reforma wychowania młodzieży**. Pokazało się w praktyce, że serbska autonomia szkolna, którą przyznała monarchia z wielkopańskim gestem, była używaną jedynie do tego, by w dusze dziatwy wpajać nienawiść do Austryi, a pozytywnymi jej plonami są zamachy i anarchia. Jakim jest w szczegółach plan tej reformy, dotychczas nie wiadomo. Prawdopodobnie jednak przyjdzie do upaństwowienia serbskich szkół, a szczególnie w serbskich szkołach średnich wprowadzoną będzie wojskowa dyscyplina, mająca w pierwszej linii swój wyraz w zaprowadzeniu umundurowania uczniów.

Oficyalny komunikat, zawierający o głównym szemacie obrad konkretne oświadczenia — milczy odnośnie do innych przedmiotów konferencyi. Wspomina coś niecoś, iż na wczorajszej radzie wspólnej omówiono w zarysach kwestyę przyszłorocznego budżetu, i że do obrad nad tą kwestyą dopuszczono szefa sztabu generalnego i zastępcę komendanta marynarki, celem wyjaśnienia kilku szczegółów technicznych.

Tyle oficyalny komunikat. Ale powszechnie wiadomo, że wczorajsze obrady objęły także kwestyę dotychczasowych dochodzeń w Sarajewie. Wiadomość, jaka przyszła via Budapeszt, że dochodzenia już zamknięte — nie jest prawdziwą. Dochodzenia sarajewskie muszą być dopełnione przez dochodzenia w Serbii — i o tem mówiono także na wspólnej radzie ministrów. Rząd austro-węgierski zwróci się do Serbii z energiczną... prośbą, aby w myśl międzynarodowych zwyczajów poparła akcyę śledczą austryackich funkcyonaryuszy w Belgradzie. Tej prośby nie może rząd belgradzki uważać za zamach na serbską prawno-państwową samodzielność, gdyż ma ona dość często miejsce w stosunkach międzynarodowych.

Mówiono na wspólnej radzie o bliskich nowych reformach na wszystkich obszarach militarno-technicznych. Minister Krobatin zawiadomił o oddaniu agend kancelaryi wojskowej zmarłego arcyksięcia — kancelaryi wojskowej cesarza i o nominacyi arc. Fryderyka generalnym inspektorem armii.

Hr. Berchtold wygłosił na wczorajszej radzie wspólnej krótkie „expose" o sytuacyi międzynarodowej. Austro-Węgry miał—powiedzieć—pragną pokoju, ale o tyle o ile godzi się on z honorem i interesami monarchii. Z kół dobrze poinformowanych dodają, że przy dalszem trwaniu obrażającego stanowiska serbskiej opinii publicznej i po części serbskiego rządu, Wiedeń nie zachowa się w przyszłości z dotychczasowym spokojem i obojętnością!

Akademia handlowa.

Z wydanego przez dyrekcyę Akademii Handlowej za rok 1913/1914 sprawozdania wyjmujemy następujące szczegóły: W Akademii udzielało nauki 16 stałych profesorów oraz 24 nauczycieli dochodzących, między którymi są profesorowie uniwersytetu, szkół średnich i wydziałowych oraz urzędnicy różnych instytucyj finansowych. Z czteroletnią Akademią są połączone: kurs abituryentów (2 oddziały), kurs absolwentek szkół średnich, szkoły dwuklasowe męska (2 oddz.) i żeńska (6 oddz.), szkoła uzupełniająca, kurs wieczorny dla dorosłych i kurs dla prawników. Zakład liczy razem 21 klas i kursów, do których uczęszczało w r. 1914 razem uczniów i uczenic, słuchaczy i słuchaczek 766, w tem mężczyzn 469, kobiet 297. Zakład jest zaopatrzony obficie w różne zbiory naukowe, dla uczniów urządzona jest osobna czytelnia, w której mieści się biblioteka podręczna. Tu mogą uczniowie w wolnych chwilach czytać dzieła naukowe różnej treści, czasopisma fachowe i dzienniki. Korzystając z tych udogodnień zajmowali się też uczniowie pracą nadobowiązkową z dziedziny literatury, towaroznawstwa i nauk handlowych. Uzupełnieniem wykształcenia zawodowego były prace wakacyjne uczniów (w czasie wakacyj 1913 pracowało za granicą 12, w kraju 13) i wycieczki naukowe. Najdłużej trwającą była wycieczka uczniów IV kursu Akademii do Pragi, Drezna, Lipska i Wrocławia. Ponadto odbyły się wycieczki do Brzeszcz, Trzebini, Nadbrzezia i Sandomierza, do kopalni węgla w Jaworzniu. Zwiedzali również uczniowie i uczenice miejscowe fabryki, muzea i t. p.

Oprócz wycieczek naukowych odbywały się także i wycieczki zabawowe, mające na celu wychowanie fizyczne młodzieży. Takich odbyło się w roku 1913/1914 przeszło 50 w zimie i w lecie. Ponadto zajmowali się uczniowie nauką strzelania na strzelnicy wojskowej oraz narciarstwem. Dla rozszerzenia wiedzy uczniów opuszczających zakład i rozbudzenia zamiłowania do górnictwa odbyły się w Akademii wykłady nadkomisarza urzędu górniczego p. E. Czerlunczakiewicza z zakresu encyklopedyi górnictwa.

W ostatnich ośmiu latach pobierało naukę w 4-ro klasowej Akademii 1244 uczniów, w szkole dwuklasowej męskiej 396, w takiejże samej żeńskiej 891, w szkole uzupełniającej 697, na kursie abituryentów 661, na kursie absolwentek szkół średnich 107, na kursie wieczornym 321, na kursie dla prawników 56. Jak na jeden zakład są to cyfry bardzo wymowne, mimo to jednak wykazuje sprawozdanie Ministerstwa W. i O. że Galicya dostarcza tylko 8% uczniów uczęszczających do szkół handlowych w monarchii, podczas gdy Czechy i Morawy dają 33%, podobnie uczęszcza w Galicyi do szkół handlowych tylko 9% dziewcząt a w Czechach i Morawach 50%. Natomiast udział Galicyi w gimnazyach wynosi 35% chłopców i 67% dziewcząt, w Czechach i Morawach 26% chłopców i 16% dziewcząt.

KRONIKA.

Sobota 11 lipca. Zebranie oddziału wioślarskiego Sokoła krak. o godz. 8-mej wieczorem w gmachu Sokoła. Wybory naczelnika i zarządu.

Niedziela 12 lipca. Wycieczka Stow. kupców i młodzieży handlowej do Tenczynka. Wyjazd o godz. 1·55.

Wycieczka Związku urzędników i urzędniczek prywatnych do Skały Kmity. Odjazd o 1·40.

Wiec oświatowy obradować będzie w niedzielę 12 lipca w Białej na dziedzińcu Seminaryum T. S. L. Na porządku dziennym referaty o działalności T. S. L. na kresach i o współdziałaniu ludności okolicznej z pracą T. S. L. Początek wiecu o godz. 12 w południe.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 44; zachód przypada o godz. 7 min. 46; długość dnia godzin 16 minut 0.2

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek śś. 7 Br. mm.. Januar,, Amal., pojutrze w sobotę śś. Piusa pm., Pelagii i Sabina.

Pogoda. Dnia 8-ego lipca termometr doszedł od + 15·7 do + 20·9 C. — barometr opadał, wieczorem zaczął się podnosić.

Dnia 9 lipca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·9 mm, termometru + 17·8 C. Wiatr zachodni

Kraków, dnia 9 lipca.

Obchód grunwaldzki. Staraniem Straży Polskiej w Krakowie odbędzie się doroczny obchód grunwaldzki z następującym porządkiem: w sobotę 11 lipca o wpół do 8 wieczorem w sali „Sokoła" odczyt red. Fr. Krysiaka p. t. „Poznajmy wroga" (rzecz o nowoczesnem Krzyżactwie). W niedzielę o wpół do 12 w południe w katedrze na Wawelu w obecności JE. ks. Arcybiskupa Symona Msza św. przy grobie św. Stanisława, którą odprawi ks. magister A. Leszczyński, poczem kazanie okolicznościowe, które wygłosi ks. J. Wojewodzic, następnie wśród śpiewów patryotycznych złożenie wieńca Straży P. na sarkofagu W. Jagiełły, zwycięzcy z pod Grunwaldu. O godz. wpół do 1 przed katedrą na dziedzińcu wawelskim mowa Dr K. Lubeckiego, wiceprezesa Straży Polskiej. O godz. 3 popołudniu z dworca kolejowego wycieczka do Niepołomic w celu sypania kopca grunwaldzkiego. Powrót około 10 wieczór. Koszty koleją tam i zpowrotem 1 K 60 hal. Wieczorem odbędzie się oświetlenie pomnika grunwaldzkiego na placu Matejki oraz pomnika Wład. Jagiełły i Jadwigi na plantach. Przez cały dzień illuminacya kartkowa nalepkami W. Wodzinowskiego, które są do nabycia po cenie 10 hal. w lokalu Straży Polskiej, Floryańska 1. — Zarząd Straży Polskiej uprasza o liczne uczestnictwo patryotycznych rodaków.

H. K. T. Działalność głośnego towarzystwa trzech liter, które kieruje całą antypolską polityką rządu pruskiego, oświetli w sobotnim odczycie red. Krysiak. Prelegent omówi historyę „Ostmarkenvereinu" i jego działalność oświatową i ekonomiczną a równocześnie zwróci uwagę na brak organizacyi społeczeństwa polskiego i na potrzebę naśladowania hakaty w solidarności, karności i ofiarności na cele narodowe. Ze względu na coraz gwałtowniejszy nacisk niemczyzny na nasze kresy zachodnie i to nie tylko w Prusiech ale i w Galicyi — poznanie naszego głównego wroga, jego metod walki jest obowiązkiem narodowym. Pospieszyć więc powinni liczni słuchacze na odczyt p. Krysiaka, zapowiedziany na godz. $7^1/_2$, sobota w sali „Sokoła". — Dochód na pomnik Kościuszki!

Arcyksiążę Leopold Salwator przejechał przez Kraków do Przemyśla, gdzie zabawi 5 dni, poczem uda się do Szczerca na ćwiczenia artyleryi. Dnia 30 bm. powróci arcyksiążę do Przemyśla i uda się 2 sierpnia do Wiednia.

Wycieczka studentów geografii uniwersytetu wiedeńskiego, pod kierunkiem profesorów Oberhummera i Krebsa zwiedziła dziś nasze miasto, oprowadzana przez pp. prof. Sawickiego i Dra Kuźniara, a po zabytkach sztuki przez Dra Kleina. Popołudniu zwiedziła Wieliczkę, zaś jutro przez Tarnów i Piwniczną udaje się do Szczawnicy i w Pieniny. Wycieczka składa się z przeszło dwudziestu uczestników. Od jutra przyłącza się wycieczka uniwersytetu krakowskiego z prof. Sawickim na czele.

Z za kulis teatralnych. P. Janina Janiczówna, artystka teatru miejskiego w Krakowie, została zaangażowaną do „Teatru Polskiego" w Warszawie.

Wypadek automobilowy Wojciecha Kossaka. Podczas jazdy automobilowej p. Wojciecha Kossaka w dniu wczorajszym, gdy wóz był w szalonym biegu, pękła nagle z niewyjaśnionych dotychczas przyczyn kierownica i samochód spadł z pięciometrowego nasypu i rozbił się o drzewo. P. Kossak wypadł i na szczęście tylko lekko się poranił. Wypadek miał miejsce pod Myślenicami. W kilka minut później nadjechał „Austro-Daimlerem" p. inż. Myciński i rannego artystę zabrał do Krakowa, gdzie opatrzyło go Pogotowie ratunkowe.

Pod znakiem Ursusa. Najsilniejsi ludzie w Krakowie zmagać się będą w niedzielę na boisku „Cracovii", by zdobyć mistrzowstwo Krakowa. A nazwiska ich brzmią: Dobrzański, Dacków, Pawlikowski, Płotek, Pieprzak, Świegoń i Kopciuch. Walką kierować będzie krakowski Ursus, prezes „Klubu atletów-amatorów" p. St. Miciński. Kto chce zobaczyć owych krakowskich Herkulesów, którym śnią się laury (i tysiące!) Cyganiewicza, ten pójdzie o godz. 5 po poł. na boisko, gdzie atleci krakowscy stoczą bój pełen chwały.

Z teatru miejskiego. Jutro po raz ostatni w tym sezonie »Zuzia«, operetka w 3 aktach Renyi'ego z p. Miłowską w tytułowej roli.

W sobotę pierwszy gościnny występ głośnej i znakomitej śpiewaczki Ady Sari, primadonny opery włoskiej w Petersburgu. Na pierwszy występ usłyszymy piękną operę Verdiego »Rigoletto«, w której artystka śpiewa koloraturową partyę Gildy. Jest to jedna z najlepszych kreacyj tej sławnej śpiewaczki i w tej partyi zdobyła nadzwyczajny sukces w ubiegłym sezonie w Warszawie i we Lwowie. W poniedziałek »Opowieści Hoffmana«, fantastyczną operą Offenbacha, w której Ada Sari śpiewa wszystkie trzy partye t. j. koloraturową Olimpię, Giulettę i dramatyczną Antonię. Będzie to prawdziwym sukcesem i niebywałą nowością dla naszej publiczności, gdyż dotychczas każda z tych partyj była śpiewaną oddzielnie przez artystki ze względu na forsowność głosu, oraz różnorodność partyj. To też publiczność nasza zainteresowała się bardzo występami Ady Sari i kasa zamawiań była w prawdziwem oblężeniu, sprzedając bilety na te występy.

Na Dom niemiecki w Krakowie zbierają Niemcy cegiełki. Akad. Straż Polska wydała widokówki z fotografią tych cegiełek, by uświadomić społeczeństwo polskie o zakusach germanizacyjnych. Cena widokówki 2 h. Do nabycia we wszystkich składach papieru.

Egzamin dojrzałości w Seminaryum n. ucz. żeńskiem odbył się pod przewodnictwem X. prałata Dra Czesława Wądolnego. Uznane za dojrzałe: Babińska Anna, Bachowska Helena z odzn., Balanka Zofia, Bazińska Marya, Bombickka Julia z odzn., Bigajówna Rozalia, Birnbaum Janina, Błasiakówna Marya, Boroniówna Marya z odzn., Bossowska Marya, Bortkiewiczówna Irena, Branicka Marya, Cachlówna Janina, Capówna Wanda z z odzn., Cholewianka Marya, Cikowska Zofia z odzn., Czarnikówna Wanda, Czernikówna Zofia, Dynowska Irena, Englischówna Karolina, Czerwińska Jadwiga, Dobrowolska Janina, Filińska Józefa z odzn., Frytrówna Zofia z odzn., Gawlikówna Janina z odzn., Groelówna Zofia, Gradzińska Marya z odzn., Grzadzielówna Marya z odzn., Grzebieniowska Zofia z odzn., Johnówna Ludmiła z odzn., Kienówna Stefania, Knapczykówna Anna, Kornasiówna Ludwika, Kościńska Anna z odzn., Krawczyńska Tekla, z odzn. Krężołkówna Natalia, Lewandowska Łucya z odzn., Łabudzianka Zofia, Hyciekówna Kazimiera, Łacheciańka Anna z odzn., Machówna Stefania, Maciaszkówna Władysława, Majewska Janina, Mączyńska Zofia, Nechagówna Stanisława z odzn., Okrucińska Helena z odzn., Ożożanka Antonina Pachlówna Bronisława z odzn., Pawlikowska Wanda z odzn., Pawluśkiewiczówna Władysława, Pipczyńska Joanna, Polaczkówna Stefania z odzn., Polkówna Zofia z odzn., Reising Natalia, Rzeszódkówna Zofia, Samkówna Marya z odzn., Spesna Emilia, Stankiewiczówna Marya z odzn., Sumperówna Joanna z odzn., Synowcówna Anna, Szalewska Helena, Szczerbińska Wanda z odzn., Ślósarzówna Marya z odzn., Swieżówna Zofia, Tarkowska Stefania, Uhlówna Helena, Wachlówna Paulina, Willamówna Irena, Włodarczyk Stanisława, Wójcikówna Emilia z odzn., Zającówna Helena z odzn., Żakowska Eugenia, Urbańczykówna Helena. 3 uczenice zakładu przeznaczono do egzaminu poprawczego. Z prywatystek: Maciejowska Jadwiga, Molówna Wanda, Rapaportówna Zofia, Sikorzanka Anna, Sperówna Izabela. 1 została przeznaczona do egzaminu poprawczego.

Krakowskie Towarzystwo Oświaty Ludowej założyło w miesiącu czerwcu b. r. nowe czytelnie w następujących miejscowościach: Kobiernice (pow. Biała, Alwernia (Chrzanów), Maniów (Dąbrowa), Stowarzyszenie katolickich pracownic cygar (Kraków m.), Polanka (Krosno), Kończyce Małe (Śląk), Przewóz (Morawy). Uzupełniono i zreorganizowano dawniej założone czytelnie w gminach: Łoniowy (Brzesko), Blizne, Golcowa, Jasienica, Niebocko, Orzechówka, Przysietnica, Ulanica (Brzozów), Babice, Czerna, Jaworzno »Stara Huta«, Krzeszowice, Rudno, Wola Filipowska (Chrzanów), Cwików, Konary, Pałuszyce, Podlipie, Wola Żelichowska (Dąbrowa), Ulanów (Nisko), Bilczyce, Poznachowice Dolne, Wiśniowa (Wieliczka), Cisiec, Korbielów, Rychwałd, Zwardoń (Żywiec). Ogółem przesłano (w półroczu) 4.599 książek, wartości 3,775 koron. Zarząd Towarzystwa rozesłał wszystkim czytelnikom i członkom sprawozdanie roczne, a uprasza o sprawozdanie z czytelń i o składki na cele Towarzystwa. Biuro Towarzystwa przeniesione zostało z dniem 1 lipca na ulicę Franciszkańską l. 4.

Strzały do żołnierza. Do żołnierza stojącego na warcie w pobliżu bastyonu Nr 5, przy końcu ul. Lubicz, strzelili wczoraj wieczorem jacyś nieznani opryszki. Jednego z nich aresztowano i odstawiono »pod telegraf«.

Cenny kielich w Wiśle. Wczoraj podczas kąpieli w Wiśle wyłowił pewien pan kielich na komunikanty. Jest on bez podstawy. Kielich przedstawia splot liści, przez które przeglądają ściany o pięknej ornamentacyi. Kielich ten zdeponowano w policyi.

Z kroniki policyjnej. Za kradzież kwiatów na plantach aresztowała wczoraj policya 28-letniego Mieczysława Maissa.

Małżonkowie Bodrekowie sprzedawali już od dłuższego czasu pierścionki bakfanowe za złote. Wczoraj dopiero policya, chcąc położyć kres działalności oszustów zamknęła ich »pod telegrafem«.

18-letnia Marya Tenczyńska, służąca skradła swej pracodawczyni 200 K. Nieuczciwą służącą przyjęły na chwilowy pobyt gościnne zawsze mury »telegrafu«.

W jednym z domów noclegowych przytrzymała wczoraj policya jakieś indywiduum, podające się za Józefa Assburyego, elektrotechnika z Kaliowa. Po wstępnem śledztwie wyszło na jaw, że rzekomy Assbury nazywa się faktycznie Ludwik Lichtęrowicz, jest cholewkarzem i pochodzi z Krośniewic pod Warszawą. Poco to indywiduum przybyło do Krakowa i dlaczego podało fałszywe nazwisko zbada niebawem policya.

Kronika zamiejscowa

Historya korespondencyi w Pilznie. (Dokończ.).

Drugiej części niniejszego artykuliku możnaby dać osobny tytuł: „Jak nie należy pisać sprostowań".

Strona urażona naszą korespondencyą, zabrała się do „prostowania" w sposób arcyniezręczny, nieinteligentny.

Podczas gdy „Głos Narodu" unikał nazwisk, „prostujący", powołując się na § 19, a nawet nadając swym sprostowaniom formę urzędową, zmusza Redakcyę do przytoczenia swego nazwiska, dotychczas oszczędzonego!

Pan Józef Wojtanowski, kierownik pięcioklasowej szkoły miejskiej w Pilznie urządził trzy swe „sprostowania" w ten sposób, iż sam przyznał się do następującej kumulacyj urzędów, dostojeństw i funkcyj prywatnych.

W sprawie o zakupno świec do I. Komunii św. u żyda był p. W. obwinionym, komisyą śledczą, sędzią śledczym, sędzią wyrokującym i... protokolantem w jednej osobie. Nie przeczy bynajmniej, że do jego szkoły zakradł się taki brak pietyzmu dla Najświętszego Sakramentu, iż dzieci przystępujące do pierwszej Komunii św. kupują świece u żyda, czego on też nie gani; gani natomiast „miejscowego katechetę", bo ten „kazał bez wiedzy kierownika szkoły kupować świece tylko w pewnym, przez niego popieranym handlu" (oczywiście chrześcijańskim!), a dopuścił się tego

„pomimo odnośnych przepisów regulaminu i rozporządzeń c. k. Rady szkolnej krajowej".

Oczywiście zachodzi tu naciąganie przepisów, zmierzających do zapobieżenia nadużyciom, możliwym przez umowę (a nawet spółkę) nauczyciela z pewnym kupcem. W tym wypadku nakręcono literę przepisu wbrew jego duchowi. Prowokacyą i profanacyą Kościoła było to, co się w szkole działo, a czemu ks. katecheta chciał słusznie zapobiedz.

Być może, że p. W. ma racyę formalistyczną, gdy pisze:

„nieprawdą jest, aby wśród młodzieży szkoły tutejszej agitował ktokolwiek w kierunku namawiania dzieci do kupowania świec do pierwszej Komunii u żyda...

bo ustawa nie określa prawniczo „agitacyi wśród dzieci", ale też rabulistyka formalistyczna potrzebną bywa... komu?

Jeżeli zaś p. W. mniema, że jemu zarzucono „agitacyę wśród dzieci", w takim razie prosta przyzwoitość wymaga, żeby ktoś inny, a nie on sam stwierdzał urzędowo („z Zarządu szkoły", L. 102) jego niewinność!

Z dalszych „sprostowań" p. Wojtanowskiego wynika, że on sam zrobił doniesienie do Prokuratoryi na dyrektora „Stowarzyszenia Oszczędności i pożyczek" (sam się podpisał: „prywatny oskarżyciel w powyższej sprawie"), a założonej instytucyi konkurencyjnej, mianowicie „Towarzystwa Zaliczkowego" sam objął dyrektorstwo. Wypadało czekać na wynik śledztwa i w danym razie zmienić Dyrektorą, ale nie zakładać nowego stowarzyszenia, opartego na żydach. Okoliczność ta wynika z samegoż „sprostowania": Skoro bowiem (jak świadczy rejentalny załącznik) z Pilzna zapisało się na członków katolików tylko 44, a żydów 61 — jasnem jest, że „Towarzystwo Zaliczkowe" jest na gruncie miasta Pilzna instytucyą żydowską, której p. W. użycza swego nazwiska.

Walka tedy pomiędzy dwiema „partyami" toczy się w ten sposób, że jedna z nich przyzwała na pomoc przeciwko drugiej żydów?

Najlepsze jest sprostowanie p. rejenta Struszkiewicza, który nie przeczy bynajmniej, że apteka przeszła w ręce żydowskie, tylko objaśnia nas szczegółowo, że stało się to dlatego, ponieważ żyd dał więcej — i zaopatruje to pismo (jakiem prawem?) pieczęcią c. k. notaryatu!! Czy i to sprawa urzędowa?!

Z całej tej „historyi korespondencyj" wynika jasno niestety, że Pilzno zmierza ku żydowskiej niewoli i że są chrześcijanie, którzy je pchają w tym kierunku. Chwalonymi za to mogą być tylko w pismach żydowskich (choćby wydawanych po polsku). „Głos Narodu", odmiennego będąc zdania, nie może stanąć w obronie takich działaczy.

A czy niema w Pilźnie nikogo, ktoby zaagitował tam za założoną w Krakowie „Ligą spolszczenia miast? Może byłoby korzystniej, żeby się obie partye pogodziły na tym gruncie, zamiast niszczyć się wzajemnie po kolei i własnem osłabieniem wzmacniać Izraela?

Bardzo byłoby to smutnem, gdybyśmy musieli stwierdzić, że sławetne mieszczaństwo Królewskiego miasta Pilzna „żydom wodę nosi".

Zasądzenie wiceburmistrza na podstawie patentu z r. 1854. Na posiedzeniu rady miejskiej w Tarnopolu dnia 2 bm. stała na porządku dziennym sprawa zakupna przez miasto młyna firmy S. Gall i Spółka. Rusini chcąc temu przeszkodzić, mimo, że nabożeństwo żałobne za spokój dusz pary arcyksiążęcej, zamordowanej w Sarajewie było zapowiedziane na dzień następny, a na godz. 12 w południe żałobne posiedzenie Rady miej., zgłosili nagły wniosek zamknięcia posiedzenia rady na znak żałoby, a gdy przewodniczący wiceburmistrz Dr Horowitz (burmistrz Dr Mandl bawi na urlopie) oświadczył, że teraz mają być załatwione sprawy bieżące a jutro odbędzie się żałobne posiedzenie, opuścili w oburzeniu salę rady miejskiej i **wysłali telegram do hr. Stürgkha, przedstawiający prezydyum rady jako nielojalne i obrażające dynastyę.** Hr. Stürgkh przesłał ów telegram do urzędowego postępowania namiestnikowi, który wysłał na miejsce radcę p. Gubattę. Ten po zbadaniu sprawy na miejscu, zasądził wiceburm. p. Horowitza na podstawie t. zw. „kauczukowego" patentu z r. 1854 na **7 dni aresztu** bez zamiany na grzywnę. Z Tarnopola przyjechała deputacya w tej sprawie do Lwowa, by interweniować u Namiestnictwa. Całe bowiem

Letem strzały...

(Wrażenia z raidu automobilowego 27 z. m.)

Zawarczały jednym rytmem motory, zahuczały trąbki i długi korowód wozów ruszył wśród pożegnalnych okrzyków na miejsce startu do Podgórza. Komendant jazdy, inżynier Wekluk, krząta się już około samochodów. Motory silniejsze na front, słabsze kryje poza linią.

Już przy starcie psuje się wóz ratunkowy „Benz", co wśród uczestników „raidu" wywołuje ogromną wesołość. Zabobonni biorą to za zły „omen". Sygnał gwizdkiem i już naprawdę jedziemy. „Naprawdę", bo stalowe konie spoczną dopiero w Zakopanem. Wóz nasz „Austro-Daimler" posiada ukrytą w kadłubie siłę 20 koni parowych. Zdaje nam się zatem, że podróż, tak szybka, jak to sobie wyobrażaliśmy, nie będzie. Jedziemy początkowo z szybkością 30 km na godzinę. Rychło mijamy Borek Fałęcki. W miarę, pęd staje się szybszy i szybszy. — Pod Myślenicami bijemy (mijamy) jakiegoś „Benza", który zatrzymał się z powodu defektu. Wśród nieprzejrzanych tumanów pyłu, majaczeje nagle przed nami sylwetka pudła samochodu; motor warczy rytmicznie, grzmi syrena. Jesteśmy tuż, tuż. Szofer naszego wozu odwraca się ku nam i krzyczy:

— Zaraz ich mamy.

Ale mijać wozów w ruchu nie wolno. Należy czekać, a może defekt... — Szofer uśmiecha się wciąż z zadowoleniem. Oto na przodzie ściganego przez nas wozu, zauważył rozcięty pneumatyk. Rychło patrzeć, jak wóz stanie, a my zdobędziemy o jedno miesce bliżej w łańcuchu „autów".

Pod Obidową mijamy wreszcie rywala. Jest to jednak najprzykrzejsza część podróży. Obidowa ciągnie się przez kilkanaście kilometrów. Jedziemy wciąż pod górę, chwilami staczamy się na dół, ale już przed nami widnieje nowy szczyt. Zdobycz dla naszego motoru, który całemi siłami biegnie pod górę, byle tylko dogodzić swemu panu. W dali majaczeją Tatry, przysłonięte lekką gazą chmur. Tu i ówdzie śnieg bieleje. Wstrząśnień wozu nie ma. Chwilami zdaje nam się, że biegniemy po linii o nachyleniu 45°. Monotonny ruch motoru zdaje się usypiać. Proponuje mi to nawet, siedzący obok mnie kolega po piórze. Całą swoją wymową piętnuję podobne zachcianki, wskazując na przecudowną panoramę, przesuwającą się u nóg naszych.

— Wiem, ale trzy nocy nie spałem — krzyczy mi do ucha, zagłuszywszy wrzaskiem łomot motoru.

— Chyba — mówię niewyraźnie i czuję, że zawisłem na chwilę w powietrzu... Motor nie pracuje. Pędzimy w dół z zawrotną szybkością. Wstrząśnienie następuje po wstrząśnieniu. To „wałki" usypane wszerz drogi, dla złagodzenia zbyt wielkiej pochyłości.

Po drugiej stronie Obidowej dopędzamy znów jakiegoś „Benza", który ku naszemu utrapieniu wlecze się ślamazarnie aż do samego Zakopanego.

Zajeżdżamy do zakładu Dra Chramca, witani gościnnie przez gospodarza. Godzinny wypoczynek i ruszamy do „Morskiego" w Tatry na obiad.

Niebo pokrywa się coraz gęściejszemi chmurami. — Mży deszcz, drobny i nieco zimny. Za Jaszczurówką zaczyna się serya serpentyn. Góry zdają się być tak blisko, iż tylko ręką sięgnąć...

. . . .

Niedziela. Poranek przecudny, na niebie ni jednej chmurki. Wracamy do Nowego Targu, skąd skręcamy na Czorsztyn i Czerwony klasztor na Węgrzech. Komendant jazdy, w uznaniu zasług za ożywienie wycieczki i przyspieszenie tempa, daje nam miejsce honorowe, z rzędu drugie. Za nami jedzie drugi Austro-Daimler p. Waltera.

Między właścicielem wozu i szoferem, siedzi piesek p. W. „Stopek" i równie bacznie, jak i jego chlebodawca śledzi przeciwności drogi. Dbały o oczka swego pupilka, p. W. założył mu na nos okulary. Ilekroć razy oglądniemy się za siebie, tylekroć wybuchamy serdecznym śmiechem. Mądre zwierzę, widząc na drodze wozy lub ludzi, wtóruje trąbce gniewnem szczekaniem.

Biegniemy przecudowną drogą, wśród pól i lasów. Oto i Czorsztyn. Na skalnych cyplach tu i ówdzie sterczy mur dawnego zamku. Po drodze mijamy wozy pełne letników, jadących na letnie wywczasy. Niebawem dojeżdżamy do „Czerwonego klasztoru", który tem różni się od innych klasztorów czerwonych, że jest biały, a nawet zwyczajnie czerwona dachówka, jest zieloną, bo pokryta mchem wiekowym. Nad brzegiem Dunajca oczekuje naszego przybycia cygańska orkiestra, złożona z trzech grajków. — Grają siarczystego „czardasza". W miarę datków, „czardasz" zamienia się w „Jeszcze Polska".

W godzinę później zmieniamy automobile na łódki. Jedzie siedm łodzi. W jednej z nich ze skrzypcami — cyganie. Na tej samej łodzi, dwóch panów p. K. i p. R., z których jeden wywija nad głowami grajków laską, co ma niby oznaczać dyrygowanie. Dunajec niesie nas w Pieniny, przecudowne, tylekroć razy opisywane, a pełne zawsze tajemniczego uroku. Po półtoragodzinnej jeździe lądujemy pod Szczawnicą, gdzie oczekują automobile — pardon! myśmy na nie czekali przez godzinę. Samochodami udaliśmy się na kwatery. Pół dnia pauzy. — Po obiedzie pędzimy co tchu do rzeki, by w ożywczych falach Dunajca, nasycić się chłodną kąpielą.

. . . .

W poniedziałek o godzinie 9 minut 30, nastąpił wyjazd ze Szczawnicy. Jedziemy na Krościenko, Stary i Nowy Sącz. Przepiękna droga biegnie brzegiem Dunajca. Mimo wąskiego toru jezdnego, porządek utrzymany wzorowy. — Uprzejmi pp. starostowie powierzyli pieczę nad utrzymaniem ładu na drogach, poszczególnym posterunkom żandarmeryi.

W ostatnim dniu widocznie mamy „pecha". Przed nami pędzi jakiś 40 konny samochód, któremu następujemy przez przeszło pół godziny na pięty. Po kilku minutach pęka nam pneumatyk, inaczej zwany „mantlem". Tak nazywają go Niemcy, no a Polacy „nolens volens" z nimi. Nazwa „płaszcz" używaną jest tylko przez „niewytrawnych" automobilistów. Samochód oczywiście wstrzymano, inż. Myciński, podnosi siedzenie, z pod którego momentalnie dobywa potrzebne do naprawy przyrządy. Szofer odkręca stare koło, mój kolega odczepia przymocowane do boku wozu nowe, szofer to koło zaśrubywuje, mój kolega znów stare koło niesie w miejsce nowego i znowu przymocowuje. Zdjęcie starego i przymocowanie nowego koła, trwało 3 minuty i 25 sekund.

Mimo pęknięcia płaszcza nie zdołał wyprzedzić nas jednak żaden z rywali. Przed Nowym Sączem szybkość nasza przekracza 80 km na godzinę. Mimo emocyj i ciągłego, a nadzwyczaj silnego podrzucania na nierównościach drogi wpadamy w jakieś chorobliwe podniecenie. — Wokół nie widzimy nic, przed sobą tylko szarą wstęgę drogi. Chcielibyśmy pędzić jeszcze więcej i więcej, przewyższyć biegiem wszystko, co wogóle gnało, gna i gnać będzie na lądzie, morzu i w powietrzu. Pragnienia te burzy nam momentalnie sylwetka pochylonego nieco na lewy bok wozu naszego poprzednika Dra Górniaka z Cieszyna („Benz"), któremu pękł u wozu resor. W zwolnionem tempie wpadamy do Nowego Sącza, gdzie przez 15 minut oczekujemy na przybycie najbliższego wozu.

Wyjeżdżamy z N. Sącza pierwsi, ale zaraz pęka nam znowu pneumatyk. Przeganią nas jeden, drugi, trzeci i czwarty samojązd, a wszystkie o wielkiej ilości koni. 30, 40 i 50 HP. Naprawiamy koło i pędzimy, pędzimy bez końca. Mijamy jeden wóz, drugi, trzeci, a pod Myślenicami czwarty i ostatni. Z Myślenic do Krakowa jechaliśmy 28 minut.

Przybywamy na punkt zborny pod zakładem p. Matecznego w Podgórzu pierwsi, za nami drugi „Austro-Daimler" p. Waltera. Po kolei nadjeżdżają inne wozy.

M. Wierzchowski.

„śledztwo" radcy Gubatty było jednostronne, radca Gubatta przesłuchał jedynie Rusinów i syonistów, nie przesłuchał zaś ani jednego Polaka.

Prymicye. W Radoczej ad Wadowice odbyła się w tych dniach piękna uroczystość prymicyi ks. Piotra Jurki, wychowanka Seminaryum duchownego w Krakowie. Mieszkańcy w liczbie kilku tysięcy odprowadzili wśród salw moździerzowych, bicia dzwonów i muzyki młodego księdza do kościoła, gdzie piękne kazanie o posłannictwie kapłana wygłosił ks. prof. Sadowski z Żywca. Chór „Jagiellonii" z Wadowic odśpiewał szereg pieśni podczas Mszy św., poczem prymicyant udzielił błogosławieństwa zebranym tłumom. Obecni byli na uroczystości: ks. kan. Żyła, ks. adm. Możdżeń, ks. Batko, ks. proboszcz Jędrys, ks. Bałys i inni. Podczas uczty na plebanii przemawiali: ks. proboszcz z Radoczy, ks. prałat Zając na cześć matki prymicyahta, ks. kan. Rychlik wzniósł toast na cześć Księcia Biskupa Sapiehy, wicemarszałek Chrząszcz na pomyślność duchowieństwa i t. d.

Budowa ratusza w Drohobyczu. Magistrat miasta Drohobycza rozpisuje ofertę na budowę nowego ratusza. Koszt budowy wynosi 424.609 koron. Oferty należy wnosić do 10 sierpnia.

Bliskie aresztowanie posła Bosaka. „Ilustr. Nowy Dziennik" donosi z Jasła: „Z więzienia w Jaśle wypuszczono jednego z chłopów, oskarżonych o udział w napadzie na redaktora Dąbskiego, tak, że w więzieniu pozostaje obecnie ośmiu uczestników. Jak słychać, większość aresztowanych całą winę składa na posła Bosaka, który zaaranżował napad i kierował nim. Natychmiast po rozwiązaniu Sejmu spodziewać się tedy należy aresztowania posła Bosaka. Redaktorowi Dąbskiemu, który za dwa tygodnie powróci do pracy politycznej, delegaci licznych gmin ofiarowali mandat w Jasielskiem".

Walny Zjazd T. S. L. obradować będzie w sobotę i niedzielę w Białej w seminaryum T. S. L. Miejscem Zjazdu jest tym razem pogranicze Galicyi i Śląska, terenem, na którym od szeregu lat TSL. wznosi twierdze nad umocnieniem polskich rubieży przed naporem wrogiego żywiołu. Liczny udział w Walnym Zjeździe będzie nietylko stwierdzeniem owoców całorocznej pracy Towarzystwa, lecz posłuży także bezpośredniemu zapoznaniu się z warunkami, wśród jakich TSL. na kresach działa.

Wystawa powszechna w Warszawie. Generał-gubernator warszawski pozwolił na urządzenie w Warszawie w roku przyszłym wystawy przemysłu, rzemiosł i rolnictwa i na rozpoczęcie robót przygotowawczych na terenie Powiśla. Organizowana wystawa ma doniosłe znaczenie dla rozwoju przemysłu, handlu i rzemiosł w obecnej dobie ich odradzania się.

Niebezpieczni kowale polscy. „Chołmskaja Ruś" odkryła w Chełmszczyźnie nowe groźne niebezpieczeństwo polskie. Jest niem działalność tamtejszych polskich kowali wiejskich. „Ruś" tak określa ich działalność: „Kowale-Polacy to najgorsi wrogowie Chełmszczyzny. Są oni najważniejszem księżowskiem narzędziem do polonizacyi rosyjskich wsi. Osiedlają się na ziemi gromadzkiej, otrzymują często od gromady gotową kuźnię i wysysają z chłopów ostatnie soki; przez wdzięczność za to wyśmiewają się z rosyjskiego języka i z wiary prawosławnej; w święta prawosławne umyślnie stukają na całą wieś; przyciągają lud do kościoła; przyuczają go języka polskiego i t. d. Kuźnie w wielu wsiach, to księże i polityczne kluby, dużo szkody przynoszące ludowi. Należy z nimi rozpocząć walkę najbardziej seryo; zobowiązać do rozmawiania tylko po rusku, a przy niezachowaniu tego warunku, usuwać ze wsi; zobowiązać do przyjmowania na uczniów i czeladników Rosyan; wszelkiemi zaś siłami starać się stworzyć rosyjskich rzemieślników". Jak słaba musi być „rosyjskość" w Chełmszczyźnie, jeżeli nawet kowale polscy są dla niej niebezpieczeństwem!

Wilhelm w Poznaniu. „Posener Tageblatt" zapowiada przyjazd cesarza Wilhelma II. z następcą tronu do Poznania w połowie sierpnia br. Mają oni wziąć udział w manewrach konnicy w Biedrusku.

Ze świata.

Jubileusz najznakomitszego prawnika czeskiego. Dr Antoni Randa obchodzi 80-lecie swych urodzin. Dla każdego prawnika nazwisko Dra Randy ma dźwięk znany i sympatyczny, dzieła bowiem Randy z zakresu prawa cywilnego i handlowego austryackiego posiadają pierwszorzędną wartość naukową. Randa należał do tych kilku wielkich koryfeuszów cywilistyki austryackiej, z których Unger niedawno umarł, Randa już na wszechnicy czeskiej nie wykłada a jedynie Schey w Wiedniu pracuje w pełnej świeżości umysłu. Ale Randa zdobył sobie imię także jako polityk. Należał do partyi staroczeskiej. W r. 1881 wszedł do Izby panów. W r. 1904 powołał go Dr Koerber do swego gabinetu jako ministra dla Czech. Na tem stanowisku pozostał Randa do czerwca 1906 r., mimo niechęci młodoczechów, którzy chcieli na jego miejscu mieć swojego męża zaufania. Od szeregu lat jest Randa prezesem Akademii Umiej. w Pradze a od kilku tygodni wiceprezydentem Trybunału państwa. Wysoka, niezwykle ujmująca i wytworna postać Dra Randy, elastyczność jego ruchów i świeży dźwięczny głos niczem nie zdradzają, że znakomity prawnik wchodzi już w lata patryarsze. Ale politycy czescy są długowieczni. I Palacky i Rieger przeżyli swoje pokolenia o lat dziesiątki.

Ubezpieczony następca tronu. Nowy następca tronu Habsburgów arc. Karol Franciszek Józef ubezpieczył się przy zawieraniu ślubu małżeńskiego z księżną Zytą Parmeńską w kilku towarzystwach asekuracyjnych na przeżycie. Suma ubezpieczeniowa w Tow. „Anker" wynosiła pół miljona a obecnie — gdy arcyksiążę został następcą tronu wynosi 5 milionów koron.

Dr Wiktor Mataja, szef sekcyi w ministerstwie handlu i były kierownik tegoż ministerstwa zamianowany zostanie prezydentem centralnej Komisyi statystycznej. Dr Mataja był profesorem ekonomii na uniwersytecie w Insbrucku. Ogłosił szereg dzieł z zakresu ekonomii.

Polska śpiewaczka za granicą. Wśród licznych Polek artystek, które w ostatnich czasach występowały na estradach koncertowych i teatralnych poza granicami naszego kraju, zaszczytne uznanie zyskała sobie młoda śpiewaczka p. Nina De Ambrosi (Szabelska). Scenie poświęca się ona od 5 lat, pracowała najpierw w Medyolanie, następnie kształciła się u Reszkego w Paryżu, zaś przed kilkunastu dniami debiutowała z powodzeniem w Legnago w Teatro A. Salieri. Wystąpiła w operze „Lucrezia Borgia" zyskując uznanie publiczności i poklask prasy. Pisma włoskie pomieściły obszerne recenzye, w których podnoszą piękny głos i czysty ton śpiewu p. Niny De Ambrosi. W przyszłym roku usłyszymy p. Szabelską u nas.

Z dziedziny wojskowości

Holandya się zbroi. Z Hagi donoszą, że rząd holenderski prowadzi energicznie w dalszym ciągu akcyę podjętą przed kilku laty, a mającą na celu powiększenie siły zbrojnej Holandyi oraz jej obrony. I tak, przed dwoma laty przeprowadzono gruntowną reorganizacyę armii holenderskiej, która na wypadek wojny będzie obecnie liczyła, co najmniej, 300.000 ludzi. W najbliższym zaś czasie służba czynna w rezerwach podniesioną zostanie z 7, względnie 12 miesięcy na 12, względnie 15 miesięcy.

Teraz zaś holenderska lądowa siła zbrojna zostanie wzmocnioną przez utworzenie kadrów pospolitego ruszenia, które będzie stanowiło silną rezerwę armii liniowej.

Równolegle ze wzmacnianiem armii lądowej idzie także wzmocnienie floty holenderskiej, co pociąga za sobą oczywiście ogromne wydatki. Holandya jednak jest tak bogatą, że może sobie pozwolić na wyrzucanie pieniędzy o wiele łatwiej, niż jakieś wielkie, ale obdłużone po uszy i wyczerpane ekonomicznie państwo, jak np. Austro-Węgry.

Mianowania. Minister oświaty zamianował profesora uniwersytetu we Lwowie Dra Ignacego Zakrzewskiego i profesora akademii rolniczej w Dublanach Kazimierza Schultza korespondentami centralnego zakładu dla meteorologii i geodynamiki.

Zmarli. Kazimierz Łazarewicz, licząc lat 54, zmarł 9 bm. w szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie. Zmarły był redaktorem i wydawcą czasopisma „Naród".

Repertuar opery i operetki lwowskiej w Krakowie.

We czwartek: »Ewa«, operetka Lehara; z H. Miłowską w roli tytułowej.
W piątek: »Zuzia«, operetka Renyi'ego (po raz ostatni w sezonie).
W sobotę: »Rigoletto«, opera Verdiego; gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dram.): »Madame Butterfly«, opera Puccini'ego.
W niedzielę wiecz.: »Figlarne żonki«, operetka Gabriela.
W poniedziałek: »Opowieści Hoffmana«, opera fantastyczna I. Offenbacha; gość. występ Ady Sari.
We wtorek po raz pierwszy nowość: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We środę: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We czwartek: »Mignon«, opera Thomasa; gościnny występ Ady Sari.
W piątek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
W sobotę: »Faust«, opera Gounoda, gościnny występ Ady Sari.
W niedzielę popoł. (ceny dramatu): »Trubadur«, opera Verdi'ego.
W niedzielę wiecz.: »Polska krew«, operetka O. Nedbala.
W poniedziałek: »Prymas cyganów«, operetka Kalmana.
We wtorek: »Cyganerya«, opera Puccini'ego, ostatni gościnny występ Ady Sari.

Repertuar Teatru Ludowego.

Czwartek »Królowa Przedmieścia».
Piątek »Synowa ze suteryny«.
Sobota »Myszy bez kota« krot. Jordana PREMIERA.
Niedziela popoł. »Panieńskie Skały«.
Niedziela wieczór »Królowa Przedmieścia«.
Poniedziałek »Myszy bez kota«.
Wtorek »Lola z Ludwinowa«.
Środa »Królowa Przedmieścia« z Wyrwiczem.
Czwartek »Panieńskie Skały«.
Piątek »Myszy bez kota.»

Ze sportu.

(Team drugoklasowych drużyn Wiednia — bije drużynę reprezentatywną Lwowa 3 : 0).

W ubiegłą niedzielę odbył się w Wiedniu na „Hohe Warte" match wymienionych drużyn reprezentatywnych, zakończony porażką drużyny lwowskiej. W skład teamu Lwowa weszło 9 graczy z „Czarnych" a dwóch z „Pogoni". Prasa wiedeńska bardzo przychylnie wyraża się o grze drużyny polskiej, podnosząc takie zalety jak technikę, szybkość i dobrą kombinacyę. Nasi górowali zwłaszcza w drugiej połowie zawodów nad Wiedeńczykami, nie umieli jednak wykorzystać dobrych szans, co było jeszcze trudniejszem wskutek fenomenalnej gry bramkarza wiedeńskiego. Do przegranej Lwowa przyczynił się zupełnie niedysponowany w tym dniu bramkarz p. Harasymowicz, puszczając bramki zupełnie łatwe do obrony.

Austryacki związek footballowy nadał znanemu z matchów z „Cracovią" opawskiemu klubowi „D. S. V." pierwszą klasę pod warunkiem, że utrzyma się przy mistrzowstwie morawsko-śląskiem.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Tłumaczenie polskie „Hekuby" Eurypidesa znajdujemy w sprawozdaniu dyrekcyi gimnazyum V w Krakowie za rok szkolny ubiegły. Tłumaczenia wytwornym wierszem dokonał i uwagi oraz objaśnienia dołączył prof. Bogusław Butrymowicz. Gimnazyum V liczyło w roku ubiegłym, jak się dowiadujemy ze sprawozdania, 28 członków ciała nauczycielskiego i 314 uczniów — wyłącznie narodowości polskiej.

Drugi rok „Skarbnicy Polskiej". Redakcya „Skarbnicy Polskiej" nadsyła nam pismo, stwierdzające coraz pomyślniejszy rozwój i niezwykłą poczytność tego wielce pożytecznego i taniego wydawnictwa arcydzieł literackich, swojskich i obcych. „Skarbnica Polska" z dniem 1 lipca rozpoczęła 2-gi rok wydawniczy i zapowiada w V seryi (na lipiec, sierpień i wrzesień) następujące dzieła w całości: Nr 53. Mickiewicz: „Wybór poezyi", 54. Kraszewski: „Ulana" powieść, 55. Vrchlicky: „Flet Szatana" i inne nowele, 56. Drugi wybór nowel polskich, 57. Daudet: „Listy z mojego młyna", 58. Fredro: „Pan Jowialski", 59. Gogol: „Portret", powieść, 60. Dickens: „Noc wigilijna", powieść, 61. Jedlicz: „Korale" i inne nowele, 62. i 63. Korzeniowski: „Ofiara i sumienie", powieść, 64. Syrokomla: „Gawędy", 65. Szekspir: „Kupiec wenecki". — Cała ta serya kosztuje w prenumeracie wraz z przesyłką pocztową dwie korony. Pojedynczy, illustrowany numer „Skarbnicy Polskiej" wraz z dodatkiem najświeższych „Nowin literackich" kosztuje 16 halerzy. Prospekty na żądanie darmo i opłatnie wysyła Adm. „Skarbnicy Polskiej", Kraków Sławkowska 29 Nr. telef. 1554.

Nowe książki. Marya Grossek. Medytacye. Tom. I. Teza współczesności. Tom II. Anioł wojujący. Str. 453. Kraków, Gebethner i Spółka.

Marya Grossek. Djalogi. Italiana. Str. 44.

Marya Grossek. Orzeł oślepły. Kraków, Gebethner i Spółka. Str. 82.

„Straży Polskiej" numer szósty (za czerwiec) ukazał się i zawiera następujące artykuły: »Nigdy wstecz« H. Leszczyńskiego, »Błękitna krew«, A. St. Powójskiego, fejleton p. Chorążego p. t. »Na straży...«, omawiający pocieszający objaw zwiększania się ofiarności publicznej. W tymże numerze rozpoczyna redakcya druk odpowiedzi na ankiety w aktualnej obecnie sprawie pomnika Tadeusza Kościuszki; dotąd zamieszczono głosy prof. Wodzinowskiego i p. Stasiaka. Treść numeru uzupełniają stałe rubryki jak: Kronika, Sprawozdania z »Kursu społecznego A. K. S. D.«, oraz z działalności Stowarzyszenia.

Dział ekonomiczny.

Deruta na giełdzie wiedeńskiej. Wstrząsające wypadki w Sarajewie nie mogły nie odbić się bez echa na rynkach pieniężnych a przedewszystkiem musiały dotknąć silnie rynek wiedeński. Przygnębienie spowodowane pogrzebem arcyksiążęcej pary i demonstracye antyserbskie, musiały wyprowadzić z równowagi nawet obtymistycznie nastrojonych rycerzy popyty i podaży. Wrodzony sferom tym strach przed wojną, dał wyraz upadkiem akcyj notowanych na giełdzie i upodobnił instytucyę tę do chwili najcięższych przejść, jakie spowodowała koncentracya wojsk wśród najsilniejszego wrzenia na Bałkanie, pociągającego za sobą bliską wówczas możliwość wojny europejskiej.

Akcye kredytowe, jako najczulsze walory, spadły do 590.50. Akcye Skody do 654, lecz już 6 bm. zaznaczyły się małem podwyższeniem i kursem 660 K. Odcierpiały również renty koronowe i złote. W każdym razie zaostrzenie się stosunków z Serbią i nie załatwiona sprawa kolei oryentalnej, budzić muszą poważną troskę narażającą życie gospodarcze krajów monarchii na ostrzą silniejszej jak dotychczas depresyi. Stosunki pieniężne w Niemczech nie dają powodu do zbytniej radości, aczkolwiek berliński rynek opierał się skutecznie wiadomościom, jakiemi drgały druty telegraficzne z Sarajewa.

W Paryżu została pokryta 15 razy subskrypcya państwowa. Drobni kapitaliści oczekują dnia wpłaty wkładek, równocześnie ze subskrypcyą, zaś inni kapitaliści czekają wypłaty kuponów lipcowych, ażeby część tej wypłaty ulokować w pożyczce państwowej przedstawiającej korzystne warunki. Francya zatem zaczyna okazywać swą żywotność finansową przytłaczaną ciągłymi wypadkami, jakie odbijają się bezpośrednio lub pośrednio na tym światowym runku pieniężnym.

Upadek nowojorskiego domu handlowego Clofina, wniósł niepokój na giełdę paryską, bo szereg banków francuskich poniesie pewne straty z niewypłacalności dochodzącej do 150 milionów dolarów. Nie bez następstw przeszła także straszna katastrofa w Sarajewie.

Stan kas oszczędności w Austryi. Według sprawozdania sekretarza Dra Schönthala było z końcem roku 1913 w Austryi ogółem 690 kas oszczędności, czyli o 5 więcej, niż z końcem 1912. Z tego było w zarządzie: Niemców 430 kas, Czechów 175 kas, Słoweńców i Kroatów 21 kas, Polaków i Rusinów 56 kas, Włochów 8 kas.

Wkładki oszczędności wszystkich kas austryackich wynosiły z końcem 1912 r. okrągło 6415 milionów koron, z czego na kasy niemieckie przypada 76.92%.

W ciągu roku 1912 podniósł się stan wkładek tylko o 86 milionów koron, z tego przypada na kasy pod zarządem niemieckim 56 milionów koron, czeskim 19.9 milionów koron, kroacko-słoweńskim 9.99 milionów koron.

Kasy polskie, ruskie i włoskie wykazują ubytek wkładek oszczędności na 25.82 milionów koron.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 9 lipca).

Decydująca chwila.

Stanowczy krok Austryi.

Wiedeń. (Teł. wł.) „N. Fr. Presse" donosi, że dochodzenia w sprawie zamachu wykazały, iż wmieszane są weń osoby mieszkające w Serbii i zajmujące tam poważne stanowiska. **Rząd austro-węgierski zwróci się do Serbii z żądaniem, aby wdrożone zostało śledztwo przeciw nim i winni zostali surowo ukarani.** Forma demarche **będzie bardzo ostra.**

Hr. Berchtold w Ischlu.

Ischl. (T. B.). Przybył tu minister hr. Berchthold, w towarzystwie radcy legacyjnego hr. Hoyosa o g. 7 rano. Na dworcu oczekiwał go dyrektor kancelaryi gabinetowej — baron Schiesl — z którym minister odbył konferencyę. Minister hr. Berchthold zajechał do hotelu „cesarzowa Elżbieta".

Ischl. (T. B.) Hr. Berchtold był dziś o godz. 8.30 rano na posłuchaniu u cesarza i przedłożył sprawozdanie z uchwał onegdajszej wspólnej rady ministrów i spraw bieżących. Audyencya trwała do godz. 10 rano.

Ischl. (Tel. wł.) Korespondent „N. W. Tagbl." donosi, że o audyencyi hr. Berchtolda bardzo skąpe są wiadomości. W każdym razie jedno jest pewnem, że kurs, który zaproponowała wspólna rada ministrów, **został przez cesarza przyjęty.** W Bośni zajdzie szereg zmian administracyjno-prawnych. W tej sprawie złoży i Dr Biliński cesarzowi sprawozdanie.

Demarche u rządu serbskiego podjęte będzie **w najbliższym czasie.** Rząd ułoży je w tonie spokojnym, nie posądzając o nic rządu serbskiego, ale domagając się stanowczo ukarania uczestników zamachu i stłumienia demonstracyj antyaustryackich.

Po zamachu.

Sarajewo. (Teł. wł.) Ludność mahometańska urządza codziennie manifestacye antyserbskie.

Sarajewo. (Tel. wł.) Śledztwo ustaliło, że w sprawę zamachu wmieszanych jest **czterech popów serbskich.** Jeden z nich Jasić jest posłem sejmowym i przywódcą partyi serbskiej w Bośni.

Zamach sarajewski uknuty w Londynie?

Londyn. (WAT.) Tygodnik „John Bull" donosi, że redakcya posiada dokumenty, stwierdzające, iż **zamach na arcyksięcia Franciszka Ferdynanda uknuty został w poselstwie serbskiem w Londynie,** które utrzymywało tajne biuro i zajmowało się agitacyą antyaustryacką.

Rewizye u studentów Serbskich.

Berlin. (WAT.) Rewizye, wśród przebywających tu studentów serbskich trwają w dalszym ciągu. Stwierdzono, że studenci ci uprawiali ruch wielkoserbski i utrzymywali stosunki z „Omladiną" w Belgradzie.

Przyczyną tych rewizyj jest doniesienie, jakie policya tutejsza otrzymała z Sarajewa w roku ubiegłym, zawiadamiające, że Serbowie zamierzają wykonać zamach na cesarza Wilhelma. Wówczas nie przywiązywano do tego doniesienia żadnej wagi, dzisiaj jednak po zamachu na arcyks. Franciszka Ferdynanda nabrało ono doniosłości i policya zaczęła pilną opieką otaczać studentów serbskich.

Berlin. (T. B.) „Berliner Tageblatt" donosi, ze strony dobrze poinformowanej: W ciągu dnia wczorajszego odbyły się rewizye domowe u wielu studentów serbskiej narodowości. Prezydyum policyi berlińskiej już w kwietniu otrzymało wiadomość, iż istnieje komitet serbsko-słoweński „zajmujący się propagandą czynu". Policya obserwowała wszystkich żyjących tu Serbów i skonstatowała, że odbywają się narady w pewnym domu w Charlottenburgu. Policya w tych dniach przedsięwzięła w tym domu rewizyę i zabrała wielką ilość druków. Okazało się, że studenci serbscy są członkami tow. serbsko-słoweńskiego „Jedinstwo". Członkowie wydziału tego stowarzyszenia, między innymi student Tasić, przewiezieni zostali na policyę, gdzie poddano ich przesłuchaniu. Po kilku godzinach wypuszczono ich na wolność i na dziś ponownie wezwano. Zamach w Sarajewie ma być zresztą także jedną z przyczyn rewizyi.

Gotowi do rewolucyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Reichspost" donosi, że sfery organizujące zamach w Serbii myślały, że Serbowie w Bośni **są gotowi do rewolucyi.** Tymczasem zamach wywołał wręcz przeciwny skutek i zwrócił ludność mahometańską i chorwacką przeciw Serbii.

Uroczyste żałobne nabożeństwo.

Wiedeń. (T. B.). Przy ogromnym udziale publiczności odprawił kardynał arcybiskup Piffl uroczyste nabożeństwo żałobne za arcyksięcia Franciszka Ferdynanda i jego małżonkę w kościele św. Szczepana. Zwłaszcza licznie zjawiły się katolickie stowarzyszenia z okrytemi żałobą sztandarami i kongregacye Maryańskie.

Z Albanii.

Paryż. (T. B.) „Petit Parisien" donosi z Rzymu: **Abdykacya ks. Wieda jest kwestyą kilku najbliższych dni.** Abdykacya została o kilka dni odroczona, a to ze względu, że księżna ma jeszcze zwrócić się do króla rumuńskiego z prośbą o pomoc, Zdaje się jednak, że prośba ta pozostanie daremną. Zaraz po abdykacyi, Essad basza powróci do Albanii, a rządy obejmie międzynarodowa komisya kontrolna. Mocarstwa są zdania, że rządy te powinny trwać jak najdłużej, przynajmniej tak długo, dopóki w Albanii nie będzie przywrócony porządek.

Ateny. (At. Ag. tel.) Po trzechdniowej walce została wczoraj Korica przez powstańców obsadzoną. Wojska albańskie uciekły. Wielu żołnierzy albańskich dostało się do niewoli. — W mieście panuje porządek.

Haga. (T .B.). Ministerstwo wojny otrzymało depesze, że Korica została d. 6 wiecz. przez Epirotów i powstańców zajętą. Holenderscy oficerowie mają się dobrze i udali się w kierunku Walony.

Rozwiązanie Sejmu galicyjskiego.

Lwów. (Teł. wł.) Z autentycznego źródła dowiadujemy się, że rozwiązanie Sejmu nastąpi **z końcem przyszłego tygodnia.** Równocześnie zostaną rozpisane wybory do nowego Sejmu, które odbędą się przy końcu września i w początku października.

Namiestnik po 15 b. m. wyjeżdża do Maryenbadu, gdzie odbędzie **szereg konferencyj politycznych.** Powrót namiestnika naznaczony jest na początek sierpnia.

Wiedeń. (Tel. wł.) Patent ces. o rozwiązaniu Sejmu galicyjskiego **ogłoszony zostanie 15 bm.**

Na budowę szkół.

Lwów. (Tel. wł.) W roku 1912, Sejm krajowy upoważnił Wydział kraj. do zaciągnięcia 5-milionowej pożyczki na udzielenie zasiłków miastom na budowę szkół. 4 miliony przeznaczone są na udzielanie pożyczek bezprocentowych na pokrycie połowy kosztów budowy szkół pospolitych i wydziałowych, zaś 1 milion na 4 proc. długoterminowe pożyczki dla pokrycia drugiej połowy kosztów miastom, które wykażą, że pokryć jej nie są wstanie.

Z funduszu pierwszego otrzymały zasiłki: Kraków 187.000 K, Kołomyja 250.000 K, Stryj 250.000 K, Wieliczka 150.000 K, Nowy Sącz 150.000 K, Tarnów 100.000 K, Sokal 24.000 K, Rymanów 20.000 K, Chodorów 40.000 K.

Obrady Kółek rolniczych.

Rzeszów. (Tel. wł.) Obrady Kółek rolniczych rozpoczęły się dzisiaj przy udziale kilkuset delegatów. Przybyło także wiele kobiet. Obrady zagaił prezes Cielecki, poświęcając gorące wspomnienie tragedyi w Sarajewie. Następnie przemawiali Dr Krogulski, Jędrzejowicz, radca Padlewski imieniem namiestnika, radca Dyląg imieniem min. rolnictwa, Dr Stefczyk, p. Moor im. T. S. L. Dr Nieć i inni. P. Cielecki poświęcił wspomnienie zmarłym członkom. Referaty wygłosili Dr Dułęba i p. Tomalski. Większością głosów uchwalono wniosek domagający się **zjednoczenia się Tow. gospodarczego, Tow. rolniczego i Kółek rolniczych.**

Na sali obecnych jest wielu posłów.

Wyjaśnienie.

Lwów. (Tel. wł.) „Gazeta Wiecz.", podając depeszę „Głosu Narodu" o ucieczce Kasparka, wyjaśnia, że sekretarzem stronnictwa demokrat. jest nie ten Kasparek, ale rejent Teodor Kasparek.

Echa Bielska.

Czerniowce. (Tel. wł.) Wczoraj stow. studentów „Ognisko" odbyło zgromadzenie protestujące przeciw zajściom w Bielsku. Po zebraniu urządzono demonstracyę.

Nowy Związek litewski.

Petersburg. (Tel. pr.) Jak informują, litwini wszczęli starania u ministra spraw wewnętrznych o pozwolenie założenia „Związku w celu przywrócenia praw języka litewskiego". Do ustawy projektowanej dodano memoryał, w którym powiedziano, że na czele zarządu kościelnego stoją Polacy, którzy stawiają przeszkody językowi litewskiemu (??!!). Szerzona jest polonizacya. Księża, znający język litewski, są usuwani, a mianowani są nie znający tego języka (??). W memoryale powołano się na to, że Związek taki istnieje już w Wilnie od r. 1907.

Starania pruskie w Watykanie.

Paryż. (WAT.) „Petit Parisien" donosi, że przedstawiciel pruski przy Watykanie stara się wyjednać u Papieża mianowanie dwóch jeszcze kardynałów pruskich, z których jednym miałby być obecny biskup wrocławski, Dr. Bertram.

Kara za przekupstwo wyborcze.

Paryż. (WAT.) W procesie D'Aillieres-Caillaux o przekupstwa wyborcze zapadł wyrok, uwalniający Caillauxa. D'Aillieres natomiast skazany został z tego samego powodu wskutek kontrskargi Cailllauxa na 600 franków grzywny.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Giełda była dzisiaj bardzo spokojna. Kursy poszły znacznie w górę.

Rekord lotniczy.

Johannestahl. (T. B.) Lotnik Linnekogel na jednopłatowcu systemu Rumplera wzniósł się dziś dla pobicia rekordu światowego wysokości lotnika Legagneux, który w ostatnich dniach przy wzlocie zginął. Linnekogel osiągnął wysokość 6600 metrów i pobił zatem rekord Legagneux'a, który wzniósł się na wysokość 6100 metrów.

Sensacyjne morderstwo.

Berlin. (Tel. wł.) Z Nowego Jorku donoszą, że wczoraj w Toreon generał spiskowców **Villa został zastrzelony przez żonę.**

Z Meksyku.

Nowy Jork. (WAT.) Generał Obregon donosi, że od 36 godzin toczy się pod Guadalajara zacięta walka między generałem powstańczym Villą a wojskami Huerty, które rozpoczęły już odwrót.

Zamach na prezydenta Francyi.

Berlin. (Tel. wł.) Z Paryża donoszą, że śledztwo przeciw obu aresztowanym anarchistom rosyjskim ujawniło, że wmieszanych jest w spisek **około 20 rewolucyonistów rosyjskich.** Przeprowadzono u nich rewizye i **aresztowano czterech Rosyan** pod zarzutem przechowywania materyałów wybuchowych. Sędzia śledczy nabrał przekonania, że zamach ten skierowany był **nie przeciw carowi, ale przeciw prezydentowi republiki.**

Przeciw Polakom.

Hohenheim. (WAT.) Tutejsze stowarzyszenie studentów polskich „Polonia", zostało z powodu ostatnich starć między studentami polskimi a niemieckimi rozwiązane. Jednego studenta polskiego relegowano z uniwersytetu. Innym studentom zagrożono w razie powtórzenia się zajść relegowaniem.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Józef Grotteneg z Wiednia, Lucya Poleska z Rokitna (Piotrkowskie), Janina Lisowska z córkami ze Lwowa, Zdzisławowie Byczkowscy ze Sosnowca, Kazimierzowie Dyakowscy z Irkutska (Syberya), Radca Dworu Rudolf Ritter z Czerniowiec, X. Wincenty Bogacz ze Zbylitowskiej góry. Hipolit Fiommer ze Lwowa, Dora Jarema z Jasła, Michał Krasicki ze Złoczowa, Dr Henryk Kopecki z Przeworska, Dr Henryk Orliński z rodziną z Tarnopola, Alfred Poupard z rodziną z Limanowy, Dr Rudolf Rubert z Medyolanu, Aleksandra Stefańska z Kielc, Kazimiera Sokolska z Rokitna (Piotrkowskie), Marya Gebethnerowa z Warszawy, Marya Strzemińska z Warszawy, Józef Biniszkiewicz z Katowic, Dr Zdzisław Słuszkiewicz ze Lwowa.

Nadesłane.

L. 10656/14.

W Drohobyczu dnia 6 lipca 1914.

Obwieszczenie.

Magistrat król. woln. miasta Drohobycza rozpisuje niniejszem publiczną licytacyę za pomocą pisemnych ofert na budowę nowego ratusza w Drohobyczu.

Koszt budowy obliczono na ogólną sumę w kwocie 424.609 K. 06 hal.

Oferty ostemplowane i zaopatrzone w wadyum w gotówce lub papierach wartościowych w kwocie 21.232 K. mają zawierać oświadczenie po jakich cenach jednostkowych podejmuje się oferent wykonania każdej z wyszczególnionych w kosztorysie robót a względnie na jaki przystaje opust od cen kosztorysowych. — Nadto wyraźnie oświadczyć ma oferent, że warunki ogólne i szczegółowe budowy są mu dokładnie znane i że takowym bezwarunkowo się poddaje.

Oferty należy wnosić najpóźniej do dnia 10 sierpnia 1914 godz. 12 w południe na ręce Prezydyum Magistratu, poczem w obecności oferentów nastąpi otwarcie wniesionych ofert.

Oferty dodatkowe lub wniesione po upływie wyż podanego terminu nie będą wogóle pod rozwagę brane.

Plany budowy - szczegołowe, kosztorys i warunki licytacyjne, można przeglądać w biurze technicznem Magistratu w godzinach urzędowych.

Burmistrz:
Rajmund Jarosz.

70545/1914.
Ba.

Ogłoszenie licytacyi!

Celem oddania w przedsiębiorstwo wykonania robót

1. murarskich i burzenia,
2. betonowych i żelazno-betonowych,
3. ciesielskich,

wykonać się mających przy budowie Muzeum narodowego na Wawelu rozpisuje się niniejszem rozprawę ofertową na dniu 23 lipca 1914 r. o godz. 12 w południe. Wadyum na powyżej oferowane roboty wynosi 2½% od sumy oferowanej i ma być złożone przed terminem licytacyjnym w główniej Kasie miejskiej, a poświadczenie złożenia tegoż dołączone ma być do oferty.

Plany, warunki, arkusze ofertowe będą wyłożone w biurze kierownictwa przebudowy na Wawelu gdzie się udziela również wszelkich wyjaśnień.

Oferty złożone po terminie licytacyjnym nie zostaną uwzględnione.

Kraków, 1 lipca 1914 r.

Magistrat
stoł. król. miasta Krakowa.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu", w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.